

NOWINY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

TELEFON 33.

SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach—zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50. 8 tamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwykłe 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 kolumn. Wyrazy w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Bolszewicy zabijają i rabują na terytorjum Polski.

Krwawy napad band dywersyjnych na Stołbce.

Do Warszawy donoszą z Nowogrodka — 4 sierpnia o godz. 2.45 w nocy Urząd Wojewódzki w Nowogrodku otrzymał raport z Nieświeża o niezwykle czelnym napadzie band dywersyjnych na Stołbce. W nocy o godz. 1 w nocy oddział dywersyjny uzbrojony w karabiny maszynowe i granaty

razem napadł równocześnie na Starostwo, posterunek policyjny, Policję Powiatową, Urząd pocztowy i prywatnych mieszkańców. Niektóre urzędy udaremniły rabunek, natomiast Urząd pocztowy zrabowano, jak również policję powiatową.

Stację kolejową zdemolowa-

no. Połączenie telefoniczne i telegraficzne przerwano, przyczem naprędce zorganizowany pościg dał w rezultacie, że jeden bandyta został ujęty, drugi raniony, też ujęty. Reszta bandytów zbiegła w kierunku granicy.

Ze strony polskiej jeden urzędnik Starostwa i 7 posterun-

kowych policji i 1 telegrafista zostali zabici.

W dalszym pościgu oddział policji pod osłoną oddziału ulanów już odebrał 2 fury zrabowanych rzeczy i koni. Świadkowie stwierdzają, że znaczna ilość napadających była ubrana w pikiel-
hauby bolszewickie. W pościgu

okazało się, że granica od strony napadających była obstawiona.

Ułani, którzy ścigali bandytów, zostali na moście koło Stołbców zarzućeni ogniem, tak, że musieli cofnąć się i ścigać drogą okólną. Wyruszyli w ślad za oddziałami pierwszymi znaczne oddziały wojska.

Łódź święciła uroczystie dziesięciolecie polskiego czynu zbrojnego.

W dniu wczorajszym cała Łódź obchodziła uroczystość orężnego czynu Legionów.

Już od wczesnego rana tłumy ludzi podążyły do katedry na uroczyste nabożeństwo, które celebrował Jego Ekscelencja ks. biskup Tymieniecki.

W Katedrze w zwartych szeregach tłumy widać było przedstawicieli władz administracyjnych i samorządowych, jak również wiele znanych osobistości naszego miasta z p. wojewodą Rembowskiem na czele.

Po uroczystym nabożeństwie

i poświęceniu sztandaru legionistów imponujący pochód wyruszył na plac Wolności, gdzie przemawiał z właściwą sobie siłą i krasnomówstwem ks. kapelan Oleskiński, poseł Michałek i inni.

Po przemówieniach przystąpiono do wbijania pamiątkowych gwoździ, poczem w uroczystym skupieniu tłumy rozeszły się.

Fizjonomia naszego miasta przybrała w dniu uroczystym wyjątkowo odświętny, a cała Łódź dała dowód, że bije w niej mocnym rytmem i pulsuje krwią gorącą Serce Polski.

Z GRZĘZAWISKA BANKOWEGO.

Z za kulis Banku Kupieckiego Łódzkiego.

W ostatnim tygodniu zwolniono 50 urzędników łącznie z prokurentami.

Kilku z urzędników pracowało 25 lat. Bank ten wymawiając pracę, nie chciał wypłacić wszystkim pracownikom urlopowej pensji. Po pertraktacjach u Inspektora Pracy, Bank zgodził się wypłacić, lecz tego nie uskutecznił wobec braku pieniędzy.

Z całego personelu pozostało 4 urzędników i 4 prokurentów.

Jeszcze 24. IV. było zebranie sprawozdawcze Banku Kupieckiego Łódzkiego w Warszawie.

Na zebraniu mówiono wówczas, jakoby opowiadano sobie na ucho, o czym nawet były wzmianki w prasie, że pp. dyrektorzy nie tyle dbają o dobro swego banku, ile o swoje kieszenie.

Ze głównym ich zajęciem jest zbieranie fortun i zabezpieczenie sobie przy pomocy banku magnackiej egzystencji na przyszłość.

Obecnie mówią już głośno o

defraudacji popełnionej przez dyrektora Banku Kupieckiego Łódzkiego w Warszawie.

Już wówczas uwagę akcjonariuszów zwróciła uwaga na wykorzystywanie do niemożliwości sił pracowniczych, jak również na sprawę niemoralnego zredukowania wszystkich urzędników, by zmusić ich do zawarcia umowy na nowych warunkach. Mówiono o tem, że jeden z dyrektorów wypożyczył osobiście klientowi 60 miliardów na lichwiarskie procenty, drugi zaś dyrektor korzystał wbrew statutowi banku z kredytu 25 miliardów. Na czele Banku Kupieckiego Łódzkiego stoją ludzie niemający nic wspólnego z bankowością. A zastępcą jest człowiek niefachowy, b. wojskowy z oddziału samochodowego. Zarząd Banku nad temi interpretacjami przeszedł do porządku dziennego, ale opozycja nie dała za wygrane i wniosła protest do Ministerstwa Skarbu.

NA MARGINESIE ZATARGU WIDZEWSKIEGO.

P. Uszer gra na zwłokę, gdyż to dogadza jego interesom.

Fabryka nieczynna, a kredyt w Banku Polskim jest. Znamienny głos prasy robotniczej.

Widzevska manufaktura podniosła ostatnio ceny fabryczne o 15 proc.

Zwyczaj ta nie jest niezmiernie sprawiedliwona, gdyż jest to wyłącznie kombinacja p. Uszera, bo w rzeczywistości interesy, sądząc nie ze sztucznej zwyczajki, lecz z istotnego stanu rzeczy w Widzevskiej Manufakturze, zresztą jak we wszystkich innych firmach, pozostawiają wiele do życzenia.

Świadczy o tem w pierwszym rzędzie chwilowy fakt wypowiedzenia przez Widzevską Manufakturę pracy wszystkim współpracownikom.

Pozatem ostatnio wiele firm zwraca towary widzevskie, zakupione w latach „błogosławionej” dewaluacji i płynących z niej szwindli.

Np. firma Joss i S-ka w Warszawie zwróciła zakupione w Widzevskiej manufakturze towary w r. 1919, 1920, 1921 na sumę łączną z córa

100 tysięcy dolarów.

Firma Stern w Warszawie zwróciła towarów na sumę

40 tysięcy dolarów,

przyczem p. Uszer, zmuszony był tej firmie zbonifikować sumę 40 tysięcy dolarów za niezwrócone przez nią towary.

Są to najpoważniejsze może straty, które notują „Nowiny”, lecz długa lista innych „bonifikacji”, które odczuła boleśnie Widzevska Manufaktura, daje dokładny obraz istotnego stanu rzeczy w przedsiębiorstwach p. Uszera.

Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że otrzymanie przez Widzevską Manufakturę funduszy od wspólników angielskich obstawione jest całym szeregiem warunków i klauzul, tedy jasnym się stanie nawet dla człowieka niewtajemniczonego w stosunki przemysłowe, że przewlekane lokautu przez p. Uszera, stawianie ciężkich punktów, których robotnicy widzevsy ani związki przyjąć nie mogą, jest ordynarną grą na zwłokę, mającą na celu zamaskowanie nagiej prawdy, że w da-

nej chwili niema funduszy na uruchomienie fabryki i że za wszelką cenę politykować trzeba z rządem, społeczeństwem, współpracownikami, mydlić oczy na prawo i na lewo, byle krytyczny czas przetrwać, byle, jakoś zepchnąć najistotniejsze sprawy na drugi plan i odwrócić od nich uwagę publiczną.

Zwyczaj 15 proc. jest sztuczną jak już powiedzieliśmy, gdyż o ile dżek ktokolwiek rzeczywiście zechce kupić towary widzevskie otrzymuje je o 30 proc. taniej od cen fabrycznych.

Zwyczaj 15-procentową p. Uszer chce wpłynąć na rynek i w ten sposób dać możność kupcom pozbyć się taniej jego towarów, posiadanych przez nich na składzie.

Mimo jednak całej genialności p. Uszera, która taki aplaus od lat paru zdobywa na starym mieście, ludzie co nieco orientować się zaczynają w sztuczności tego Talleyranda z nad Łódki i w sferach kupieckich naszego miasta kunktatorstwo królika widzevskiego i jego noty bezczelnie przesyłane społeczeństwu mają uzasadnienie, które dla ogółu, jest nieznanem i niezrozumiałem.

Jeszcze jedną bardzo ciekawą jest rzeczą, że p. Uszer nie wykupuje z Banku Polskiego własnych weksli, lecz obligo swe reguluje przez krycie nowymi tytułami i to już nie własnymi, a kupieckimi.

Dlaczego Bank Polski zgadza się z tem — niewiadomo, lecz że to nie idzie po linii sanacyjnej premiera Władysława Grabskiego jest pewne!

Naszem zdaniem społeczeństwo nie może godzić na podobne praktyki p. Uszera, który powinien mieć absolutnie zamknięty kredyt w Banku Polskim, ponieważ fabryka jego jest nieczynna i jak zapewniają osoby bardzo dobrze poinformowane, kryzys obecny w Widzevskiej Manufakturze jest p. Uszerowi na rękę i przez dłuższy czas pragnie on go wykorzystywać, a co za tem idzie niema obecnie nadziei, mimo wszy-

stkich posiedzeń, konferencji i symulacji p. Uszera, zlikwidowania lokautu w najbliższej przyszłości.

Dlatego więc p. Uszer na każdej konferencji stawia coraz to nowe warunki, drgnące się w wyświechtaną i podle zafarbowaną togę dbałości o interesy państwa, społeczeństwa i swych robotników.

Do sprawy tej zresztą „Nowiny” powróca jeszcze.

Rzeczowe, bezstronne a wy-czerpujące oświetlenie lokautu widzevskiego przez „Nowiny” znajduje odzwiek w sferach robotniczych.

Skandaliczna, tchórzowska nieobecność p. Konów na rozprawie o zajęciu w Widzevskiej Manufakturze została w następujący sposób ujeta piórem red. Wojtyńskiego w enperowskiej „Pracy”:

„W czwartek wszakże panowie Konowie udekorowali swoje ignorowanie państwa i społeczeństwa

Wezwani w charakterze świadków na rozprawę — zlekceważyli sobie to wezwanie najwyższej instytucji państwowej i do sądu się nie stawili. Rozmyślnie. Aby pokazać, że nie liczą się nie tylko z robotnikami, z opinją, z państwem ale i ze sądem.

Panowie ci są w Łodzi jedynymi najbardziej przedsiębiorczymi przemysłowcami. Ale potęgę swoją budować chcą na nie-ludzkim wyzysku robotnika i na walce z państwem. Każdy przyzna, że tak pomyślany przemysł nie przynosi żadnego pożytku państwu. Przeciwnie, jako zarzewie bezustannych tarć — jest szkodnikiem z punktu widzenia państwowego i społecznego.

Dlatego też czas najwyższy, aby państwo zrobiło obrachunek z panami Konami. Albo podporządkują się nareszcie autorytetowi państwa, albo też to ostatnie musi znaleźć środki celem unieszkodliwienia ich i podtrzymania swego autorytetu“.

Czytajcie „NOWINY“.

TEATR MIEJSKI

Cegielniana 63.

169

Bilety już do nabycia w kasie teatru od godz. 11-2 i od 5-9 wiecz.

Dzisiaj w poniedziałek, dnia 4 sierpnia r. b. o godz. 9-aj wiecz. PREMIERA Słynnego Rosyjskiego Teatru Artystycznego

PTAK NIEBIESKI (Siniaja Ptica) pod dyr. J. JUŻNEGO

Program: DZWONY WIECZORNE. Polka księżycowa, czyli balwierz zakochany. Rosyjskie pieśni ludowe. BURLACY. Marzenie Kinta. Parada (Wojsko blaszane). Dobosza swego wezwał król. CZASTUSZKI. Bar amerykański. Piosenka Berangera. Rosyjska zabawka. Wieczór u cyganów.

Na drogach porozumienia.

Ostatni tydzień przyniósł i sal obrad londyńskich pomyślniejsze, niż się to zapowiadało, wieści. Sprawa ewentualnych uchybień niemieckich przy realizowaniu planu Dawesa, około której, jak wiadomo, rozpoczęły się zaciete spory i targi, zdają do kompromisowego załatwienia na drodze uznania kompetencji arbitrażowych Komitetu trzech.

P. Herriot twierdzi w wywiadach dziennikarskich, że przedstawiciele mocarstw podczas pertraktacji kierują się tylko handlowym, nie zaś politycznym punktem widzenia, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, jeżeli zwążywszy, iż taki właśnie tylko punkt widzenia odpowiada najbardziej — Stanom Zjednoczonym, które są nieoficjalnym, ale istotnym bohaterem i inspiratorem konferencji. Pożyczka niemiecka w kwocie 800 milionów dolarów jest finansową podstawą powodzenia realizacji planu amerykańskiego rzeczoznawcy; ale pożyczka ta stanie się rzeczywistością tylko wtedy, gdy jej udzieli Stany Zjednoczone. A więc do bankierów amerykańskich należy w wielu kwestiach głos decydujący.

Rozwiązanie sprawy uchybień w drodze kompromisu jest bezwzględnie poważnym ustępstwem ze strony Francji, rezygnującej w imię celów ogólnych ze swoich wpływów w Komisji odszkodowań. Ustępstwo to znajduje wszakże rekompensatę na innym polu, — nie mniej dla interesów francuskich doniosłego znaczenia. Chodzi mianowicie o sprawę okupacji wojskowej w Ruhrze. Wprawdzie zagadnienie to nie należy do oficjalnego programu konferencji londyńskiej, ale faktem jest, że w tym punkcie, w wyniku osobistych rokowań szefów wielkich delegacji, Francja postawiła na swoim, uzyskując zgodę Anglii i Włoch na pozostawienie wojsk okupacyjnych aż do 15 sierpnia 1926 r. i stopniowe wycofywanie ich w międzyczasie, w miarę wykonywania przez Niemców planu Dawesa.

Wobec powyższego, Herriot przyznaje, że nie ma wątpliwości, iż w ostatni tydzień rokowań między delegacjami miało miejsce odrobinę odnowienie i niezadowolenia.

Sprawa zaproszenia Niemiec rozwiązana została w sensie pozytywnym, i w dniach najbliższych delegacja niemiecka, która zresztą już oddawna ma bagaż przyszykowany, uda się do Londynu. Oczywiście — rozmowy z pełnomocnikami niemieckimi ograniczone będą do zagadnień proceduralnych, nie wkraczając w obręb, tak dla Niemców pojęty, spraw bardziej esencjonalnych, związanych z treścią Traktatu Wersalskiego.

W każdym bądź razie ostatnie dni kończącej się konferencji, dzięki udziałowi delegacji niemieckiej, przyniosły pewne z pewnością spory emocyj. Niemcy wychodzą powoli z sytuacji przedmiotu tylko rokowań międzyosobistych i zmianę tę niewątpliwie będą usiłowały jak najszerzej dla siebie wykorzystać.

Cały dotychczasowy przebieg konferencji i rola, jaką w jej obrębie odgrywają nieurzędowi ambasadorzy wielkich konferencyj baszkowych, uobecniają niezabieg, że nie tylko do wygrania wojny, lecz i do ugruntowania pokoju potrzebne są przedewszystkiem pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze... Rx.

O przerachowanie zobowiązań miejskich.

W związku ze sprawą przerachowania zobowiązań terytorjalnych związków samorządowych, Zarząd Związku Miast przedłożył Ministerstwu Skarbu następujące uwagi, oparte na opiniach miast Rzeczypospolitej.

Przy opracowaniu projektu rozporządzenia, dotyczącego tej kwestji, uwzględnione być muszą, z punktu widzenia interesów miast, następujące momenty: 1) cel, na który zostało zaciągnięte zobowiązanie; 2) środki, stojące do dyspozycji miast, lub tych osób prawnych, za które miasta poręczyły; 3) sposób zgaśnięcia własnych wierzytelności miast i wreszcie 4) osoby, będące wierzycielami miast.

I. Długi, zaciągnięte przez miasta, które mają ulec waloryzacji, zaciągnięte zostały na nierentujące się, celom publicznym służące inwestycje miejskie, jak urządzenie ulic i placów, kanalizacje, budowę szkół, szpitali itd., a w części, o ile chodzi o długi, zaciągnięte w okresie wojennym i powojennym — na pokrycie niedoborów administracyjnych. Wobec tego długi nie mogą być traktowane przy przerachowaniu tak, jak inne zobowiązania prywatno-prawne.

II. Stan finansowy wielu miast w obecnych warunkach jest wprost rozpaczliwy. Z jednej strony pozostałości okresu wojny i inflacji, z drugiej — szczupłość źródeł podatkowych, stale się zmniejszających, jak n. p. przez wprowadzenie monopolu spirytusowego, przez obecną stagnację w przemyśle i handlu, dalej wielokrotne zmniejszenie zdolności płatniczej podatników — to są przyczyny, dla czego miasta, nawet przy ograniczeniu swych wydatków do minimum i przy wyrzuceniu się inwestycji, prowadzą gospodarkę deficytową.

Jeżeli znów uwzględnimy stan finansowy instytucji, za które miasta poręczyły, a P. Kas Ostrowski twierdzi, że instytucje te nie mogą się opierać z swych zobowiązań nawet w okresie, gdy mogły je słać według wartości nominalnej, to przyjdzie do przekonania, że i z tego tytułu na miasta spadną nowe dotkliwe ciężary.

Tylko wyjątkowo łagodne traktowanie zobowiązań miast

przy zamierzaniem przerachowania może uchronić je od niewypłacalności.

III. W ścisłym związku z powyższym stoi sprawa spłacenia własnych wierzytelności miast; wierzytelności te zostały spłacone wyłącznie w zdewaluowanej marce polskiej, gdyż do końca 1923 roku zmuszały do tego wierzycieli sądy, a o ile chodzi o instytucje prawa publicznego również i władze państwowe w następstwie czego miasta bardzo ucierpiały. Również i Skarb Państwa zwracając zaliczkowo przez miasta uszczone na niego sumy, regulował owe zobowiązania z tego tytułu według wartości nominalnej.

IV. Jak ogólnie wiadomo, przeważna część obligacji miejskich znajduje się w rękach dawniejszych ich właścicieli, lecz została od nich wykupiona przez spekulantów po bardzo niskich cenach, wobec tego osoby te będą poszkodowane, o ile miasta utrzymają przy słać swych długów daleko idące ulgi, których zresztą wymagają, ze względu na inne okoliczności, o których była mowa wyżej. Uwzględniona również musi być i ta okoliczność, że wierzycielami miast w byłej dzielnicy pruskiej są osoby fizyczne i prawne, mające swą siedzibę poza granicami Państwa i że przy niekorzystnym dla miast uregulowaniu sprawy tych wierzytelności należy się spodziewać odpływu dużych sum zagranicę.

Wobec powyższego Zarząd Związku Miast Polskich prosi Ministerstwo Skarbu o ustalenie, przy opracowaniu projektu omawianego rozporządzenia, takiej stopy przerachowania zobowiązań terytorjalnych związków komunalnych, by spłaty długów nie spowodowały dla tych związków katastrofy finansowej, mianowicie: 1) by stopa przerachowania wynosiła 1 procent, nabycie 2 procent; 2) by suma długów była rozłożona na czas co najmniej 50 lat przy oprocentowaniu nie wyższym od 6 procent; 3) by obligacje niewylosowane mogły być skonwertowane przez wypuszczenie nowych pożyczek w walucie złotowej, oprocentowane, stosownie do stopy procentowej, jaką opłacały pożyczki konwertowane.

Demonstracyjny protest papierosników.

Hurtownicy spekulują do spółki z pośrednikami.

Od dłuższego już czasu w handlu papierosami panują nieznośne stosunki.

Hurtownicy, odbiorcy towaru z fabryk, domagając się istniejącym monopolu, nie chcą sprzedawać papierosów detalicznym sprzedawcom bezpośrednio, uciekając się do pomocy pośredników.

Dlatego właśnie detaliczni sprzedawcy muszą płacić 5% ponad cenę towaru.

Sekcja Papierosników przy Powiatowym Kole Zw. Inwalidów Polskich.

w dowód protestu

przeciwko wyszkowi i kręta-ctwu hurtowników powziela rezolucję w czwartek nie ukazywał się na ulicach.

W dniu 31-go lipca 1924 roku, zebrani inwalidzi, uliczni sprzedawcy papierosów w lokalu Pow. Kole Związku Inwalidów Wojen. w Łodzi, przy ulicy Gdańskiej Nr. 57, w ilości 47 osób, odbyli następującą

REZOLUCJĘ.

1. Żadamy jak najszybszego nadania koncesji hurtowej sprzedaży wyrobów tytoniowych Powiatowemu Kole Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Łodzi, abyśmy nie byli wyzyskiwani przez prywatnych hurtowników, jak to ma miejsce obecnie.

2. Wyrażając swój protest dwudniowym strajkiem, gdyż hurtownicy łódzcy nie dostarczają wyrobów tytoniowych, jakich żądają konsumenci, natomiast towar w lepszym gatunku jest u pośredników, którzy żądają nadmiernej ceny za nie, które to kupując zmuszeni jesteśmy w ten sposób również wyzyskiwać ogół palaczy, co się sprzeciwia naszym sumieniem i prawom.

3. Postanawiamy, by delegaci nasi, na czele z przewodniczącym Związku, udali się do Generalnej Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego, w celu przedstawienia naszego położenia.

4. Wyrażamy zaufanie Zarządowi Sekcji Ulicznych Sprzedawców Papierosów.

(—) czterdziestu siedmiu ulicznych sprzedawców.

W tej sprawie przez Powiatowe Kole Związku Inwalidów Wojennych, w Pow. Kole, udaje się do Warszawy celem ostatecznego uregulowania tej sprawy.

Hurtownicy mają na składzie wiele towaru, szczególnie najbardziej popularnych gatunków („Noblesse“ i in.). Opinia publiczna domaga się natychmiastowego wyjaśnienia tej sprawy, która należeć będzie do kompetencji Urzędu Walki z Lichwą. (z)

Czy potrzebny wóz bagażowy między dworcami.

We wszystkich większych miastach zagranicą można za specjalną dopłatą przewozić w tramwaju bagaż pasażerski, a nawet i wózek, np. dzieje w Gdańsku. U nas miastety tego zwyczaju nie mają, wateł łódzki, czy też przyjezdny z bagażem lub paczkami skazany jest na zdzierstwo doróżkarza lub właściciela platformy, czynających na rzadkich gości, aby za jednym zamachem odbić stratę długiego czekania.

Ponieważ wozy łódzkich tramwajów są zbyt małe, aby można zezwolić na przewożenie większych tobołów, kuftrów lub paczek, należałoby przynajmniej przyjeżdżnym, którzy są zmuszeni udawać się z jednego dworca na drugi, a także odjeżdżającym lub przyjeżdżającym łodzianom umożliwić dostanie się do kolei razem z niedozwonym w podróży bagażem. W tym celu możnaby do pociągów linii Nr. 5 i 8 dodać po jednym małym doczepnym wozie bagażowym, w którym specjalny

konduktor przyjmowałby i wydawałby na stacji duży bagaż pasażerów. Opłata mogłaby być zrównana z opłatą za przewóz pasażerski, a w razie potrzeby, każdy pasażer, chcąc się na przystanku zamianić za wygodę, jaką dla niego przedstawiałoby przewiezienie ciężkich nieraz pakunków.

Dla pasażerów tramwajowych we wszystkich pociągach łódzkich należałoby wprowadzić prawo przewożenia bagażu ręcznego za opłatą pełnego biletu pasażerskiego. Unikniętoby w ten sposób ciągłych zatargów na temle między konduktorami i pasażerami, z drugiej zaś strony wzmógłoby frekwencję tramwajową, albowiem wielu, którzy obecnie mają ulemożliwiony dostęp do tramwajów z bagażem ręcznym, używałoby przejazdu tramwajowego, a placąc za siebie i bagaż wyrównywałoby lukę, jakie powstają w dochodzie, z powodu mniejszego ruchu. Cis.

O anielskiej cierpliwości łodzian.

Z anielską cierpliwością łodzianie znoszą coroczne remonty uliczne, uważając te chroniczne naprawy bruków jako konieczne zło.

Ale z drugiej strony nie można się dziwić, że wielu bardziej krewkich obywateli naszego grodu ogarnia złość, gdy widzą, że po ukończeniu robót mijają nieraz tygodnie, zanim powołane do tego instytucje czy władze magistrackie przystąpią do wywiezienia kup pozostałych kamieni, kospek drewnianych, piasku, gruzu i żwiru.

Magistrat żąda i powinien żądać utrzymywania chodników w odpowiednim stanie i czystości przez właścicieli domów, z drugiej zaś strony powinien sam świecić przykładem i nie

zaniebywać ulic po dokonanym remoncie. Prace brukarskie i tak nadają miastu przez całe lato piętno nieporządku, jeżeli się więc nadarza sposobność doprowadzenia ich wyglądu do normalnego stanu, musi Magistrat uczynić to bez zwłoki.

W wielu miejscach kupy kamieni od tygodni zalegają tuż przy przystankach tramwajowych, tak, że pasażerowie muszą wykazać nielada zdolności gimnastyczne aby dostać się do wagonu lub z powrotem na chodnik.

Przoduje pod tym względem część ulicy Piotrkowskiej i Rzgowskiej. Niewątpliwie, że ten apel do naszych władz miejskich odnie się pożądanym skutek. Olek.

Jeszcze jedna ofiara band dywersyjnych.

No wo gródek 4. 8. (tel. wł.). W nocy 12-tu bandy łow napadło w miasteczku Krasne, pow. baranowickiego, na niej-

kiego Rasnowskiego, któremu zrabowano 1180 dolarów. Pościg zarządzone.



Patrząc na rysunek twierdzisz bez obłonek, Brylant daje obcy, nigdy zaś małżonek, Bo mężuś nie głupi w klutni wiecznym huk, Swej żonie da kamień z miejscowego bruku.

(R.)

FELJETON.

Z nastrojów letniej nocy.

Jest godzina dwunasta w nocy. Siedzimy z Janką na małej polance wśród lasu. Rozmowa nie klei się, bo o czym tu mówić, kiedy noc jest parna, Janka jest śliczna, księżyc poszedł sobie do stu diabłów, a wokół nie ma ani żywej duszy.

Próbuje objąć moją towarzyszkę.

— Reka!

— Tak jest, to jest reka! To pani zauważyła bardzo subtelnie!

— Ale gdzie ona błądzi?

— Dostanie pani piękny bukiet, jeżeli pani zgadnie!

— Obrzydliwiec! Ale proszę mi dać spokój!

— Nie mam nawet najmniejszej ochoty do czułości!

— Wie pani że ja nie! Wobec tego cofam rekę!

— Jak zimno się robi!

— Niestety, nie mam przy sobie pieca! Ale mogę panią otulić moją marynarką.

— A pan?

— Ja zmieszczę się również pod nią. Wie pani, że jak się ją zarzuci na ramiona, zyskuje ona kolosalnie na pojemności, i dwie osoby doskonale pod nią się umieszczają! Czy teraz ciepło?

— Tak... Ale co pan robi? Proszę nie całować w szyję...

— A w co?

— W nic!

— Do tego nie jestem przyzwyczajony.

— A do czego?
— Do tego — odpowiedziałem — wgrzyzając się w jej wargi...

— Wie pan, z zasady nie zdradzam mojego męża.

— Doskonała zasada! Ale niema reguły bez wyjątków...

— Pan przypuszcza zatem?

— Niech Bóg bronii! Nie nie przypuszczam, ale chciałbym się przekonać...

— O niczem się pan nie przekona! Proszę siedzieć grzecznie!

Z pomiędzy drzew wynurza się jakaś zblakana para. On w białych sportowych spodniach, ona w białym swetrze.

— Fe, jak niepraktycznie! — krzywi się pani Janka! Ja zawsze ubieram się ciemno w takich razach.

— A zatem niema reguły bez wyjątku, skoro są „takie razy“.

— Nie odpowiada już nic. Patrzy w górę, na galezie sosny...

Po chwili główka jej pochyla się nisko, nisko... opada na moje ramie, muskając mnie po drodze włosami po twarzy...

— Janeczko!

— Chodźmy dalej... widzisz, że tutaj ludzie się kręcą...

— A zatem niema reguły bez wyjątku, skoro są „takie razy“.

— Nie odpowiada już nic. Patrzy w górę, na galezie sosny...

Po chwili główka jej pochyla się nisko, nisko... opada na moje ramie, muskając mnie po drodze włosami po twarzy...

— Janeczko!

— Chodźmy dalej... widzisz, że tutaj ludzie się kręcą...

— A zatem niema reguły bez wyjątku, skoro są „takie razy“.

— Nie odpowiada już nic. Patrzy w górę, na galezie sosny...

Po chwili główka jej pochyla się nisko, nisko... opada na moje ramie, muskając mnie po drodze włosami po twarzy...

— Janeczko!

— Chodźmy dalej... widzisz, że tutaj ludzie się kręcą...

— A zatem niema reguły bez wyjątku, skoro są „takie razy“.

— Nie odpowiada już nic. Patrzy w górę, na galezie sosny...

Po chwili główka jej pochyla się nisko, nisko... opada na moje ramie, muskając mnie po drodze włosami po twarzy...

— Janeczko!

— Chodźmy dalej... widzisz, że tutaj ludzie się kręcą...

— A zatem niema reguły bez wyjątku, skoro są „takie razy“.

— Nie odpowiada już nic. Patrzy w górę, na galezie sosny...

Po chwili główka jej pochyla się nisko, nisko... opada na moje ramie, muskając mnie po drodze włosami po twarzy...

— Janeczko!

— Chodźmy dalej... widzisz, że tutaj ludzie się kręcą...

— A zatem niema reguły bez wyjątku, skoro są „takie razy“.

— Nie odpowiada już nic. Patrzy w górę, na galezie sosny...

Po chwili główka jej pochyla się nisko, nisko... opada na moje ramie, muskając mnie po drodze włosami po twarzy...

— Janeczko!

— Chodźmy dalej... widzisz, że tutaj ludzie się kręcą...

— A zatem niema reguły bez wyjątku, skoro są „takie razy“.

— Nie odpowiada już nic. Patrzy w górę, na galezie sosny...

Po chwili główka jej pochyla się nisko, nisko... opada na moje ramie, muskając mnie po drodze włosami po twarzy...

— Janeczko!

— Chodźmy dalej... widzisz, że tutaj ludzie się kręcą...

— A zatem niema reguły bez wyjątku, skoro są „takie razy“.

— Nie odpowiada już nic. Patrzy w górę, na galezie sosny...

Po chwili główka jej pochyla się nisko, nisko... opada na moje ramie, muskając mnie po drodze włosami po twarzy...

— Janeczko!

— Chodźmy dalej... widzisz, że tutaj ludzie się kręcą...

— A zatem niema reguły bez wyjątku, skoro są „takie razy“.

— Nie odpowiada już nic. Patrzy w górę, na galezie sosny...

Po chwili główka jej pochyla się nisko, nisko... opada na moje ramie, muskając mnie po drodze włosami po twarzy...

— Janeczko!

— Chodźmy dalej... widzisz, że tutaj ludzie się kręcą...

— A zatem niema reguły bez wyjątku, skoro są „takie razy“.

— Nie odpowiada już nic. Patrzy w górę, na galezie sosny...

Ile kosztuje żona?

Bez dodatku drożyznianego około 500 funtów angielskich.

Jaką wartość posiada żona jako towarzyszka życia i gospodyni domu?

Niełatwo jest odpowiedzieć na to pytanie, rozważane przedwczoraj przez sąd przysięgłych w Londynie.

Pewien fabrykant maszyn wniósł skargę rozwodową i jednocześnie żądał od przystojnego majora, który „uprowadził“ mu żonę odszkodowania w sumie 10,000 angielskich funtów.

Fakt, że oszukany mąż żąda od swego „następcy“ pieniądze odszkodowania na drodze sądowej, nie jest rzadkim w Anglii, i sądy przysięgłych często rozważają tylko wysokość sumy, do jakiej ma mniemane prawo osamotniony małżonek.

Tym razem jednak na nieszczęście skarżącego sędziował młody, o idealistycznym poglądzie na świat i stosunki ludzkie, sędzia który skorzystał z okazji, aby przekonać skarżącego i przysięgłych, jak nienaturalnym i niemoralnym objawem jest żądanie pieniężnego odszkodowania za stracone szczęście małżeńskie.

„Właściwie“, zwrócił się sędzia do skarżącego „nie rozumiem o co Panu idzie. Żona pańska zdradziła Pana — dlatego żąda Pan rozwodu. To jest słuszne i tanie. Jak jednak możesz żądać pieniędzy od człowieka, który zabrał ci żonę?“

„Jest to zupełnie zrozumiałe, że żądam odszkodowania. Major wyrządził mi bowiem wielką krzywdę“, odpowiedział ze smutnym uśmiechem eks-małżonek.

A widząc zdziwioną twarz sędziego dodał: „Major uczynił mi

krzywdę odbierając mi żonę. Miała bowiem ona dla mnie wielką wartość po pierwsze jako gospodyni domu. Prowadziła gospodarstwo, dbała o to, abym był dobrze obsłużony, odzież moja i bielizna była zawsze w porządku, kuchnia wzorowo prowadzona. Poza to była dla mnie miłą rozrywką, dzieliła ze mną troski i radosne chwile...“

To wszystko przedstawia nieocenioną wartość. Byłbym do ostatniej chwili mego życia w posiadaniu tego skarbu, gdyby major nie odbił mi jego.

„Jeżeli Pan tak stawiasz kwestję“, odpowiedział sędzia — „to jesteś Panem wspaniałym teraz i możesz się ożenić po raz drugi“.

Zdradzony mąż odpowiedział jednak z ciężkim westchnieniem: „Tak, panie sędzio, mógłbym się jeszcze raz ożenić, ale cóż na świecie jest w stanie dać mi pewność, że druga moja żona będzie tak miła, serdeczna i pracowita jak ta, którą straciłem. Jest przecież bardzo możliwe, że będzie ona leniwa, niedobrze i głupia istotą. Jednym słowem, będzie ona o wiele mniej warta, niż moja pierwsza żona.“

Jest więc zupełnie zrozumiałe, że żądam od majora odszkodowania i oceniam wyrządzone mi szkody na 10,000 funtów angielskich.

Argumentacja ta trafiła do sumienia przysięgłych, uznali jednak żadaną sumę za wygórowaną i kazali majora na zapłatę 500 funtów angielskich, tytułem „odszkodowania“.

P.

140 chustek do nosa, okryciem pięknej kobiety.

Sensacją wielkiego bazaru, urządzanego w tych dniach w Paryżu była młoda i zgrabna dama, strój której tworzyły... tylko chusteczki do nosa.

140 ślicznych chusteczek do nosa okrywało jej smukłą, czarującą postać i jak się później okazało była to oryginalna reklama jednej z wielkich firm paryskich.

Oczywiście wszyscy uczestnicy bazaru płonęli z ciekawości, czy młoda kobieta nosi coś pod temi chusteczkami, i objawili niepokonaną chęć kupowania chusteczek.

Na żaden artykuł nie była takiego popytu, jak na te chusteczki, nie było też mężczyzny, któryby nie wziął udziału w kupnie.

Najsamprzód wykupione zostały chusteczki, okrywające nogi i biodra pięknej nieznanego i

tak szło coraz wyżej, aż po 20 minutach nie pozostało ani jednej chusteczki na ciele pięknej damy.

Jakież było rozczarowanie otaczających ją zwartem kołem eleganckich światowców, oczekujących nadzwyczajnej sensacji w postaci publicznego ukazania się nago, gdy dama owa pozostała w jedwabnej, wprawdzie bardzo przezroczystej sukience, która przy dzisiejszej modzie niewiele się różni od rozkosznego negligu.

Dama jednak nie zawiodła zupełnie ciekawych swych wielbieli, gdyż powiewna jej szata pozwalała domyślać się posagowych kształtów właścicielki.

Jak widzimy, reklama europejska szuka coraz to nowszych dróg, nie bez powodzenia.

P.

Ziarnko do ziarnka uzbiera się miarka.

Różne sposoby zarabiania.

Niejaki p. Józef Falkman z Nowego Sącza, nie mając widocznie środków do życia, powziął dość sprytny plan. Dał mianowicie w dziennikach łódzkich następujące ogłoszenie:

„Emeryci, emerytki, nauczyciele, nauczycielki“.

Potrzebni są zdolni sprzedawcy na Łódź dla artykułu „Nowość“.

Oferty dla Józefa Folkmana Nowy-Sącz, skrytka pocztowa.

Załączyć marki na odpowiedź.

Nic dziwnego, że po przeczytaniu powyższego ogłoszenia znalazło się moc reflektantów.

To też każdy pośpieszył napisać ofertę i załączył markę pocztową za 15 gr. na odpowiedź.

Niejeden, wydał ostatni grosz. „Tonący, brzytwy się chwytą“, mówi przysłowie.

A teraz czekał na odpowiedź.

Czekał dzień, dwa, trzy... tygodnie. Wreszcie zapomniał.

A pan Folkman zbierał tymczasem plan swej pracy.

Dostawał setki listów, a w każdym była marka za 15 groszy.

Takim sposobem zebrał sobie ładną sumkę.

A teraz obmyśla prawdopodobnie znowu jakiś plan, jakby tu naciągnąć biednych ludzi.

Wartoby było, ażeby policja zajęła się tym sprytnym „ptaszkiem“.

St.

W sprawie strajku na Górnym Śląsku.

Na Górnym Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskim spokój Skarboferma Górnośląska oświadczyła, że nie przystąpi do zapowiedzianego przez przemysł węglowy lokautu. Przeciwno lokautowi wypowiedział się również szereg innych poszczególnych przemysłowców węglowych. Spokój głównie zawdzięczać należy Głównemu Biurowi Strajkowemu, które chroni robotników od prowokacji komunistycznej.

Ulgi dla obcokrajowców.

Dla uproszczenia przyjazdu obcokrajowców w sprawach gospodarczych Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło, by wizy udzielane były na podstawie opinii konsulatów polskich a nie jak dotąd było, przez Ministerstwo Wewnętrznych.

Prócz tego wizy tej kategorii będą wydawane bezpośrednio przez Wojewódzki Wydział Przemysłowy lub wyższe Urzędy Górnicze.

Oj to jaja!

Dochodzenie wykazało kolosalny szmugiel jaj przez Gdańsk. Pozwolenia wydane były w bieżącym okresie na 60 wagonów, a wywieziono 400.

Nadzwyczajny Komisarz do walki z przemyślnictwem.

W tych dniach został mianowany nadzwyczajny komisarz do walki z przemyślnictwem na obszar Województwa Śląskiego, Krakowskiego, Kieleckiego i Pomorskiego, dotychczasowy dyrektor policji celnej w Mysłowicach pan Bogdan Dębicki.

Nowe przepisy o ruchu kołowym.

Dowiadujemy się, iż w najbliższym czasie zostaną wydane nowe przepisy o ruchu kołowym.

Jest to prawdopodobnie w związku z mnożącymi się coraz więcej wypadkami w ostatnich czasach.

Jak Illipuci światowiec dostał się do więzienia za chirurgię.

Wśród eleganckiego towarzystwa Berlina wielką popularnością cieszy się od wielu lat niejaki Jerzy Abramson, zwany ogólnie „najmniejszym światowcem“ Berlina.

Jego erotyczne przygody dawały niewyczerpany temat plotkom i intrygom wesolych i „używających życia“ sfer Berlina.

Zwycięstwa Abramsona na tle erotycznym były tem mniej zrozumiałe, iż wspomniany jest człowiekiem wzrostu Illiputa. Ukazywał się wszędzie w towarzystwie swych przyjaciółek, które w przeciwieństwie do niego były kobietami grenadjerskiego wzrostu.

Maly ten gentleman był zawsze ubrany tip-top i stale nosił cylinder. Odznaczał się również wielką rozrzutnością. Środki do życia na wielką skalę czerpał z olbrzymiego majątku, jaki zostawił mu w spadku ojciec jego, właściciel znanego, wielkiego sklepu futer.

Rzucając pieniądze pełnemi garściami naprawo i nalewo przepuścił w ciągu kilku lat kolosal-

sumy i pozostał prawie bez środków do życia.

Ponięwał nie potrafił i nie chciał pracować, postanowił przy pomocy zysku i oszustw utrzymywać się na powierzchni życia. Wypisywał więc nakazy płatnicze, fałszując podpisy rozmaitych znanych adwokatów i w ten sposób wyłudzał większe i mniejsze sumy przez długi czas.

Po wyjściu z więzienia postanowił zmienić profesję. Zaopatrzył się w karty wizytowe z napisem: „Prof. dr. Grundmann, chirurg“, i zamieszkiwał, korzystając ze znanego nazwiska na kredyt w różnych niemieckich pensjonatach po kilka tygodni. Obiecywał za każdym razem przysłać pieniądze ze swej berlińskiej kliniki i znajdował łatwowiernych, którzy jednakże, zawiedzeni w uczciwości „chirurga“ donosili o zajęciu władzom policyjnym w Berlinie.

„Maly światowiec“ znalazł się więc obecnie przed sądem w Berlinie i skazany został na 10 miesięcy więzienia.

P.

Wypadki chodzą po ludziach.

Przepisy policyjne oparte na odnośnych ustawach i rozporządzeniach w określonych tylko miejscach i w określonym czasie pozwalają na

handel wódką.

Zakazów tych, opartych na wyznaczeniach ochrony zdrowia publicznego, nie wszyscy rozumieją, nie wszyscy doceniają, i wreszcie nie wszyscy chcą przestrzegać.

„Ptak niebieski“.

„Ptak Niebieski“ odegrał ważną rolę w życiu artystycznym Warszawy. Niespotykana dotąd jedynomyślność prasy, głosy takich pisarzy, jak Stefan Żeromski, Stanisław Przybyszewski lub Boy-Zeleński są tem większym

sukcesem, iż szły one w parze z entuzjazmem jak najszerszej publiczności, zapelniającej przeszło czterdzieści wieczorów salę teatru. Jest rzeczą oczywistą, iż Łódź przyjmie teatr rosyjski równie życzliwie jak Warszawa.

Czem się skończyła bójka koleżeńska?

Scyzorykiem w plecy.

Onegdań przed Sądem Okręgowym w Łodzi stanęła „ładna kompanja“.

Wyrostki 17-to i 18-to letnie, pozwane w charakterze świadków, okazują się już karanymi za pijaństwo.

Sprawa ponętza toczy się już oddawna i wreszcie dopiero w zeszłym tygodniu został zebrany odpowiedni materiał dla przewodu sądowego.

Na ławie oskarżonych zasiada 18-letni Kazimierz Grabicki, oskarżony o zadanie swemu koledze Berłockiemu, rany scyzorykiem w plecy.

Grabicki ze skruchą opowiada sądowi, co następuje:

Pewnego wieczoru byliśmy wszyscy u znajomego Maciejewskiego. Berłocki przyniósł ze sobą dwie flaszki wódki, którąśmy się raczyli. Po wypiciu całej zawartości wkroczyliśmy na temat zapaśniczy. Mówiliśmy o atletach występujących w cyrku Cenisellogo. Wypiliśmy się, kto był z pomiędzy nich najsilniejszy, nawet pokłóciliśmy się co do Michelona i Czarnej Maski.

Po rozmowie zaproponował Maciejewski, byśmy poprobowali walki. Tu wynikł nowy spór, kto jest silniejszy: Grabicki, czy Maciejewski lub jego brat starszy.

Brat Maciejewskiego nie chciał się z nami barować, gdyż mówił, że z „takimi atletami nie walczy“.

Grabicki nalegał, drwiąc z siły Maciejewskiego, wreszcie rzekł: „Ilu takich silaczy jak ty wchodzi na funty?“

Na to brat Maciejewskiego schwył Kazika za bary i bez trudności położył go na ziemię.

Po dwóch godzinach przyszedł do mnie Maciejewski i prosił mnie, abym z nim poszedł na spacer. Więcej nie pamiętam, gdyż byłem pijany.

Po tem zeznaniu przysła koleją na badanie świadków.

Jak wynika z ich zeznań, Maciejewski przyszedł do Berłockiego i prosił, żeby ten go odprowadził, gdyż koledzy chcą go zabić, dlatego, że jest za słabym.

Berłocki przejął się oświadczeniem kolegi i odprowadził go do domu.

Po drodze z rogu wypadł Grabicki i rzucił się na Maciejewskiego, w jego obronie stanął Berłocki i wkrótce między Grabickim a Berłockim przyszło do walki na noże.

W trakcie bójki Grabicki uderzył Berłockiego nożem w plecy, ten upadł i dopiero pogotowie przywróciło go do przytomności.

Prokurator Skabiszewski domaga się surowej kary dla tak młodego przestępcy, który już w tym wieku jest nożownikiem.

Sprzeciwił się temu obrońca oskarżonego, adw. Dzielnakowski, który wypadek powyższy kładł na karb nietrzeźwości swego mocodawcy.

Sąd po naradzie odczytał wyrok, mocą którego Grabicki został skazany na 2 miesiące aresztu.

Ok.

Jęk za drzwiami przywrócił mu przytomność.

Smutny koniec wesołego początku.

Stianant 10 p. p. w Łowiczu, z niewiadomo - wiadomej okazji, umadził w swym prywatnym mieszkaniu „watawę“, na którą zaprosił między innymi wiernego swego kolegę sierżanta L....

Czas szybko biegł, zwiastując, że obok wlewania w siebie napojów wysokokowych, zabawa umiartą była wesołeni dykteryjkami o życiu obozowym ubiegłego czasu jak również o walkach i sukcesach na byłych i obecnych frontach w znaczeniu nietylko woj-skowym...

CO SIĘ DZIEJE POD WPLYWEM ALKOHOLU.

W sierżancie D... pod wpływem dodanego przez „pocieszycielkę“ animuszu, zawrzała krew i rozpoczął ataki na imaginowanych wrogów. Jednakże przez kontrakcje obecnych a zwłaszcza „niestatego Tomka“ jakim się okazał kolega L. został rozbrojony i położony do łóżka.

Towarzystwo, wobec kapitulacji przeciwnika uznało za właściwe nie żegnać się, i wymuszyło z mieszkania w triumfalnym pochodzie mając na czele sierżanta L....

JĘK ZA DRZWIAMI.

Rozbrojony sierżant D. jednak nie był w „ciemie bity“ i nie uznał się za pokoranego. Dopomocą jedynie nakazywała mu pewien tylko manewr w zdobyciu czasu do przygotowania na przyszłą a zwycięską akcję. Chęć odnieść całkowicie sukces w walnej rozprawie i nie wyteńczyć odrazu wszystkich swych sił — podczas samotności, która była mu na rękę, począł, leżąc w łóżku, wprawiać się w strzelanie do obranego celu, t. j. do drzwi swego skromnego apartamentu.

Naraz!... usłyszał jęk za drzwiami, animusz zupełnie go odpadł, wyleciał na korytarz i ujrzał tarzającego się we krwi swego przyjaciela L....

Oprzytomniał natychmiast. I oto po zawiadomieniu oficera inspekcyjnego pułku i po pierwiastkowym śledztwie, sprawa o postrelenie sierżanta L., który ranym został w pięciu miejscach, skierowaną została do Wojskowego Sądu Okręgowego i wchodzi obecnie na wokandę.

Miła wizyta przyjaciela.

Wiktoria Blaszczyk, zamieszkała przy ulicy Kamiennej 22, miała przyjaciela. Miał on wielkie zalety: był sympatyczny, odważny, przystojny, zdrowy, zarabiał... Ale miał jedną wadę: lubił pić.

A kiedy pił, to odchodził od przytomności, wyprawiał przeróżne brewerje, słowem szalał aż do zupełnego wytrzeźwienia.

Właśnie wczoraj po piętnastym kieliszku, kiedy już całe miasto przewracało mu się w głowie,

wpadło mu na myśl odwiedzić swoją przyjaciółkę.

Złożył jej więc wizytę, podczas której z blahego powodu wpadł we wściekłość

i począł bić Blaszczykównę.

Po kilku minutach napadnięta zdolała wyrzucić z mieszkania pijaka, poczem zameldowała w policji o pobiciu.

Biensiaś Wincenty, zamieszkała przy ulicy Zawadzkiej Nr. 7, odpowie za swą wizytę przed sądem.

Straż nie gasi bo zgasło.

Służąca rozmawia z żołnierzami. Ogień się pali, na górze krzyczą. Policja alarmuje...

Pan Moszek postanowił wyruszyć do żonki na letnisko.

Czy on nie może, czy jego nie stać? Jeżeli stać go na szabasówkę, na ładną żonę i młodą, przystojną służącą od wszystkiego... — to stać musi również na wysłanie żony i odwiedzenia jej. Poco stać. On lubi jechać.

Służąca zaś lubi żołnierzy. Bo czy ją może co innego interesować, podczas takiej ciepłej romantyczno usposabiającej nocy? Ją nawet nie interesuje kłótnia na górze. Co innego policja. —

bo usłyszawszy o godzinie 3-iej nad ranem, wychodzące z domu Nr. 2 przy ul. Małej krzyki, pospieszyla naprzód, aby uspokoić głośnie rozmowy... i miast ujrzenia rozszalałych z gniewu i bólu ścierających się ludzi, ujrzała przedewszystkiem w mieszkaniu Moszka Michelona — ogień, który powstał z niewiadomych przyczyn. Zaczęła straż ogniowa II oddziału skonstatowała, że drobny pożar przy pomocy policji i domowników został ugaszony.

Nerwowi.

„Proszę nie mówić tak głośno, to mnie denerwuje“.

„Nie chodź ciągle po pokoju, to mi działa na nerwy!“

„Nie mlaskaj tak ustami, to mi działa!“

„Nie noś tego krawata, bo mnie to!“

„Nie uśmiechaj się tak niemiędrze, to...“

O, istnieją dziesiątki i tysiące rzeczy, które tym nieznośnym, niemożliwym „działają na nerwy“, a jeżeli zechcesz to są tych rzeczy niezliczone miliony. Nie można sobie wcale wyobrazić co wszystko takiego nieznośnego jego omocia „denerwuje“ i dlatego że nigdy tego nie można naprzód wiedzieć, dlatego właśnie są ci ludzie dla siebie samych i dla otoczenia ciąglą męką!

Ze są nieznośni, tego nie rozumieją i nie przyznają. Więc są — nerwowi...

To daje im wyjątkowy przywilej, którego by inaczej nie posiadali, prawo panowania nad innymi i tyranizowania ich swymi humorami.

Bo, gdzie oni się „denerwują“, — ci mili współbracia? Przecież nigdy tam, gdzieby im to mogło zaszkodzić. Tylko tam, gdzie dzięki swemu przywilejowanemu stanowisku życiowemu mają przewagę nad otoczeniem i nie muszą się obawiać, że zostaną zignorowani. Albo tam, gdzie inni nie posiadają dostatecznie siły i woli, aby im się przeciwstawić. Więc — w restauracji, w wagonie kolejowym, w biurze, o ile chodzi o podwładnych — no i w domu. —

Meżowie są wszyscy nerwowi! Ogromnie nerwowi. W życiu publicznym mogą być najuprzejmniejszymi ludźmi. Ale jednocześnie z naciśnięciem klamki od drzwi własnego mieszkania rozpoczynają igrać nerwy.

Trochę żóci ma każdy człowiek, nawet najłagodniejszy, musi więc coś dla swej żóci znaleźć.

Najwygodniej jest uczynić to w ognisku rodzinnem. Polowica uważa, że wszyscy meżowie są nerwowi i, że lepiej mieć meża nerwowego, niż go wcale nie mieć, a dzieci... wymawiają dzisiaj słowo „nerwy“... weześniej niż „papa“ i „mama“.

W wagonie kolejowym można się pokłócić ze wszystkimi pasażerami, gdyż nie spotyka się ich więcej w życiu i nie mogą ci zaszkodzić, jakkolwiek ordynarnie byś się zachował. — Dlatego najlepiej być „nerwowym“ jadąc koleją. Zresztą podróżuje się dla przyjemności, a nie, żeby ciągle

zwracać wzgląd na innych. Właściwie jest ci obojętne, czy okno otwarte jest z tej, lub tamtej strony, czy sąsiad twój ma wyciągnięte nogi, czy ktoś pali pokrywom paierosa... Ale, Boże drogi, ci ludzie powinni przecież zauważyć, że nie mają przed sobą jakiegos prostaczyny, a człowieka z nerwami... a osłagnać można to najprędzej, kiedy się jest tak nieznośnym i dokuczliwym, jak to tylko jest możliwe!

Kelnerzy w restauracjach nakazane mają milczenie i nie sprzeciwianie się pretensjom i humorom gości. Hallo — tutaj więc można użyć niemało na korzyść swoich „nerwów“. Zaproszony na prywatną kolację polityk bez skrzywienia się najwstrętniejszą potrawą, gdyż do dobrego towarzystwa nie przywróda za się swoich nerwów.

Ale im więcej arogancki jesteś w stosunku do kelnera, tem wspanialszym się sobie wydajesz. Zresztą, coż możesz począć z tymi nerwami?

W teatrze równo łatwo możesz szykanować sąsiadów, gdyż ostatecznie tyle musiałeś przemilczeć przez cały dzień, że chociaż wieczorem w teatrze możesz coś zrobić dla twych „nerwów“. Coż cię obchodzi ci obci ludzie? Nie zobaczysz ich nigdy więcej, a jak to robi dobrze, dać upust swej złości.

Podwładni też powinni odnieść, że nie jesteś ich równym i że człowiek dźwiga na sobie więcej odpowiedzialności niż oni wszyscy razem. Niechaj też poczują, że nerwy to straszna rzecz i że nie wszystko na świecie jest różane. Zresztą, nie odpowiada się przecież za swe nerwy.

O, wy nerwowi, przejrzałem was! Wicie, kim jesteście? Chcicie usłyszeć? Jesteście tyranami w kieszonkowym (wydaniu) formacie! Ale jednocześnie jesteście ogromnie mądrymi ludźmi. Gdyż nigdy się nie zapominacie i nigdy się nie mylicie między tymi, którzy muszą na to przystać a tymi, którzy mogą nam odpłacić pięknem za nadobne. Nigdy!!! Wv. oszuści!

Gdyby nie mój przyjaciel, studjujący obecnie anatomję, który zapewnia mnie słowem honoru, że nerwy naprawdę istnieją, zaprzeczalbym stanowczo ich istnieniu! — Tylko niewiarygodną ilość złościwości nazywacie nerwami... W wagonie kolejowym, w restauracji, w biurze no i — oczywiście w domu...

Ale ja was nie przerobię, mili współbracia! P.

Musi być wszędzie czysto i porządknie.

Dział Sanitarny Wydziału Zdrowotności Publicznej wydał polecenie funkcjonariuszom dozoru sanitarnych, ażeby przy obchodach badali komisynie stan sanitarny piekarni, sklepów mięsnych i jadalni w swych dzielnicach, i w razie ustalenia uchybień w tych zakładach, pociągali

winnych do odpowiedzialności sądowej. Poleceno również funkcjonariuszom dozoru, by zwracali specjalną uwagę na konieczność przykrywania w sklepach i straganach — owoców i jarzyn gazą, w celu zabezpieczenia tych produktów od kurzu nlicznego i much.

NOWINY ROBOTNICZE

Co robi firma Kindt i Fiszer

Administracja firmy Kindt i Fiszer (Karola 9), postanowiła uruchomić fabrykę na nowych warunkach, a mianowicie: nie dopłacać do stawek w akordzie i zredukować część robotników.

W sprawie tej odbyła się wczoraj na terenie fabryki konferencja między przedstawicielami firmy, a p. Krzynowskim ze związku klasowego.

Przedstawiciel robotników oświadczył że nie zgadza się na te warunki gdyż robotnicy pracowaliby darmo.

Ostatecznie firma zgodziła się uruchomić fabrykę na dawnych warunkach narazie po dwa dni w tygodniu (bip).

Pan Besser nie chce sporządzić listy bezrobotnych.

Administracja firmy Besser przy ul. Kopernika 58 dotychczas nie sporządziła listy bezrobotnych w sprawie zapomogi.

Wobec tego robotnicy gremialnie zwrócili się do prywatnego mieszkania przemysłowca, lecz p. Besser w arogancki sposób odpowiedział, że listy nie wysle.

Robotnicy zwrócili się do klasowego związku, lecz to samo spotkało przedstawicieli związku.

Wówczas wystąpił związek klasowego p. Krzowek zwrócił się do komisariatu policji, lecz gdy przyszedł do mieszkania p. Bessera w towarzystwie przedstawiciela policji, okazało się że p. Besser wyjechał z Łodzi. (bip).

Chustki zaplątały za pracę.

Czego już nie robią przemysłowcy.

Administracja fabryki Glazera w Radogoszczu zaproponowała robotnikom uruchomienie fabryki pod warunkiem że jedna zmiana zostanie zredukowana, a pozostali pracując 4—5 dni otrzymywać będą 10 lub 13 zł. a reszta zaś chustkami po 11 milionów za sztukę.

Gdy robotnicy oświadczyli że takiej sumy za chustki nie otrzymają, p. Glazer odpowiedział, że on je wykupi po 14 milionów za sztukę.

Robotnicy zgodzili się na ten warunek pracy, domagając się jedynie wydalenia robotników i zapłaty 13 i 15 zł. tygodniowo.

Wówczas p. Glazer zagroził że postara się by robotnicy nie otrzymywali zapomóg rządowych. (bip).

Epilog sprawy Kuntzego.

W sobotę rano o godzinie wpół do trzeciej w tutejszym Wojskowym Sądzie Okręgowym zakończyła się rozprawa, toczona przeciwko por. Niemczyckiemu Janowi, sierżantowi Nowickiemu i szer. Kuntzemu Ryszardowi, wszystkim z O. Z. G. Nr. IV., oskarżonym o zbrodnie sprzedajności i przekupstwa.

Rozprawom przewodniczył ppłukownik Lasser Rudolf oskarżał prokurator major Jaskólski, podsądnych bronili pierwszorzędne siły tutejszej palestry jak: adw. Bucz, adw. Kobylński i adw. Biłyk.

Sąd po mowie prokuratora popierającego oskarżenia i świetnej obronie rzeczników oskarżonych wydał wyrok uniewinniający por. Niemczyckiego i sierżanta Nowickiego. Szer. Kuntze zaś został skazany na pięć miesięcy więzienia.

Sąd motywował wyrok brakiem dowodów co do pierwszych dwóch oskarżonych, w stosunku zaś do Kuntzego brał pod uwagę jego nieskazitelną opinię, wiek młodzieńczy i nacisk wywierany przez osoby trzecie. J. K.

NOWINY SPORTOWE.

„Tak się gra się w te Śledzie i Karasie!”

Makkabi (Bern) — L. K. S.
1:1 (0:0).

Dzień wczorajszy będzie jednym z najpiękniejszych w historii I-szej drużyny L. K. S. Aczkolwiek wytwarzane przez Langego historyczne zgrzyty, obnażyły poniekąd piękność całej gry, to jednak kto zna tego gracza i jego kaprysy, w dodatku jego sposób grania, polegający na tem, że otrzymanej piłki nie używa on nigdy bez poprzedniego „otarcia” się o przeciwnika, (szkoda, że nie nosi nazwiska jakiegoś ryby poza Karasem i Śledziem) nie mogą być przypisane całej drużynie.

L. K. S. grał na tych zawodach wprost koncertowo i gdyby był się utrzymał wynik 1:0 na korzyść L. K. S., wyrównany na 3 minuty przed końcem meczu, należałoby go nazwać zasłużonym.

Fiszler w bramce miał swój najpiękniejszy dzień sportowy. Wkraczał i wyjaśniał bardzo niebezpieczne sytuacje, obronił przytem kilka niezwykle silnych i celnych strzałów, przystępując się tem samem w najwyższym stopniu do tak zaszczętego wyniku zawodów. Cyll i Karas na obronie nie „brylantowali”, ale pracowali umiejętnie i z poświęceniem. Zwłaszcza Karas wyjaśnił wiele niebezpiecznych sytuacji. Udowodnił na tym samem, jak niesłusznymi są pogłoski, jakoby niechętnie grał w L. K. S.-ie.

Linja pomocy, składająca się z Gabriela, Otta i Kowalczyka, nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Pierwszy zadowolił zarówno w defensywie, jak i w ofensywie wysyłając raz poraz w ogień Śledzia z bajecznościami piłkami.

Otto pracował ofiarnie, zdobywając i oddając cały szereg dobrych piek, a zaś w grze główkami on jeden z całej drużyny dorównywał gościom.

Kowalczyk grał pierwszy raz wogóle na pozycji prawego pomocnika. Z początku spełniał zadanie trzeciego obrońcy, przeciwko najlepszemu w drużynie gości Weissowi na lewym skrzydle, później jednak oswoił się ze swym zadaniem, grając jako niezły pomocnik.

Linja napadu w składzie: Durka, Miller, Fejer, Lange i Śledź obroniła niestety; obaj skrzydłowi bardzo dobrze, zwłaszcza Śledź chwycił przechodził samego siebie. Szkoda jednak, że dwukrotnie strzelał na bramkę zamiast oddać do środka. Dotyczy to również i Durki.

Najgorzej grała środkowa trójka napadu; Fejer nie posiada zalet na kierownika, Lange w pierwszej połowie „gardłował”, w drugiej zaś filozofował i faulował, wprowadzając do gry, szkodliwy w najwyższym stopniu zamęt i zdenerwowanie. Najlepszym był Miller na prawym łączniku; spokojny i dosyć twardy tym razem, był właściwym kierownikiem całego napadu, a że nie był bardzo często przez swoich sąsiadów zrozumiany, temu nie należy się dziwić, bo oni nie rozumieją samych siebie, trudno więc jego zrozumieć.

Jak już w piątkowym wydaniu „Nowin” zaznaczyliśmy, drużyna L. K. S. po kilkunastodniowym urlopie, pokazała co potrafi. Wykazała on tym razem silną wolę zwycięstwa i niebawomą ambicję, to też i rehabilitacja ostatniej porażki nie przyszła jej zbyt trudno.

Goście wystąpili w wzmocnionym składzie, wstawiając na miejsce Borgena, swego stalego lewoskrzydłowego Weissa I, który jak powyżej zaznaczyliśmy, był obok swego sąsiada Siklosy'ego najlepszym w napażdzie gości. Jednakże ich wczorajsza gra nie

należała do takiej, jakiejby od tak rutynowanej drużyny należało wymagać.

Przedewszystkiem nie wolno jest takim profesjonalom, prowokować słabego, jakim był p. Salomonowicz sędziego i używać niedozwolonych w grze środków, gdyby je nawet przeciwnik stosował, ponieważ poskramianie graczy należy właśnie do sędziego, a zaś odpłacanie pięknem za nadobne, przynosi zazwyczaj ujemną stronę silniejszej, którą drużyna Makkabi była bezsprzecznie. Trudno bowiem wymagać, ażeby nasz, po największej części bezrobotny amator, mógł dorównać zawodowcom, żyjącym i utrzymującym liczne nieraz rodziny z dochodów czerpanych ze sportu.

Po wreczeniu gościom, przez zarząd L. K. S. pięknego bukietu kwiatów z szarfami o barwach L. K. S. i wylosowaniu bramek, zaczyna L. K. S. przeciwko silnemu wiatrowi i słońcu. Wyniętą Śledziowi piłkę, puszcza ten ostatni na aut, podobnież w pół minuty później uczynił Durka. Cyll trafia w powietrze, poprawia go Karas na róg obroniony przez Otta znowu na róg — niewyżyskany. Fiszler broni silny strzał Siklosy'ego. Bieg Fejera i foul, Miller traci piłkę z dogodnej pozycji. Piękną centrę Durki wyłupuje Zsigmondi. Fiszler broni klasycznie niebezpieczne strzały Siklosy'ego w 12, 14 i 15 min. a w minutę później wyjaśnia Karas. Miller powtarza powyższy opisany błąd. W 18 min. wolny za rękę Otta, strzelony przez Mencera z niewyłąką siłą w bok.

Goście niezadowoleni z sędziego w 20 min. uspakajają się dopiero po wkroczeniu na boisko ich kierownika, po krótkiej scenie grają dalej. Pojedynek Cylla z Razso, pierwszy wykopuje na aut. Foul Langego, strzał broni Fiszler, kontuzjonowany przez Siklosy'ego.

Dwa wznady gospodarzy prawą stroną; pierwszy kończy się strzałem Millera w aut, drugi foulem Mencera i piłkę znowu odbierają goście. Fiszler broni niepotrzebnie wykopem, piłkę niesie wiatr na róg, obroniony. W 30 min. bajeczny strzał Siklosy'ego Fiszler broni odbitką. Cyll z humorem udaje, że broni puszczając piłkę na aut, zatrzymuje ją jakby hamulcem Siklosy'ego na miejscu. Otto wychodzi z wściekłością w pojedynek z Nikolsburgerem.

L. K. S. otrzymała się i uwalnia się z nieprzyjemnego napażdu atakując do paury bezskutecznie ze znaczną przewagą.

Po pauzie, podczas której naradzono się i zrezygnowano z salomonowego sędziowania p. Salomonowicza. Kierownictwo obejmuje p. Al. Kowalski.

Boczni pomocnicy gości zamienili miejsca z powodu zatargu prawego Langego.

Odtąd gra zyskuje z każdą chwilą na temple i na pięknie. Silny w pierwszej połowie wiatr ustaje prawie zupełnie, wyrównując szanse obu przeciwników.

L. K. S. częściej przy piłce, uzyskując w 13 min. przez Millera z pięknej centry Śledzia pierwszą i ostatnią bramkę dla swych barw; Śledziowi podał wspaniale Gabriel, zdobył więc bramki jest jego zasługą. L. K. S. ma przewagę, goście grają jakby byli przemęczeni.

W 18 min. Lange ma mruwaną pozycję, lecz nie strzela, natłok pod bramką wyjaśnia Hungler. Fiszler broni na róg obroniony przez Cylla. Bieg i wspaniały strzał Durki, Zsigmondi broni robinsonadą. Fiszler znowu kontuzjonowany. Nikolsburger przenosi.

Gra otwarta, obie strony popisują się dalekimi strzałami, jakby z dział fortecznych, a jeden

taki strzał Cylla omal, że nie ugrząst w siatce, przechodząc podskokiem nad poprzeczką.

W 41 min. róg dla gości strzelony wspaniale przez Weissa I, piłkę dostaje na główkę Opała przypieczetowując rezultat 1:1, który tylko dzięki silnemu wiatrowi, z którym w pierwszej połowie musiał walczyć L. K. S. można nazwać miernikiem sił. Publiczności 3000.

Fr. Romanek.

L. K. S. III — Społem 5:0 (4:0).

L. K. S. III bez Skurczyńskiego i Stolenberga ze Śledziem II na środku ataku miał decydującą przewagę nad zdekompletowanym przeciwnikiem.

W pierwszej połowie grając z wiatrem czerwoni uzyskują sporadycznymi wypadami trzy bramki przez Śledzia II i jedną uzyskaną przez Janczyka z kornaru.

W drugiej gra się nieco ustala. Społem często zagraża bramce przeciwnika lecz fenomenalny Gałeczki ratuje.

Wreszcie Śledź II uzyskuje z przeboju piątą i ostatnią bramkę.

Kornarów 3:3.

Sędziował dobrze p. Dancygier.

Z Pabjanic.

Amatorzy (Łódź) — Burza 1:1 (0:1).

Do połowy gra ospała z lekką przewagą Amatorów, u których daje się czuć brak strzelców w ataku.

Po przerwie gra się ożywia, i goście uzyskują wyrównującą bramkę przez środkowego napastnika.

Wyróżnił się z Amatorów bramkarz, środek pomocy i środek ataku.

Finał rozgrywek klasy C.

Dnia 17 b. m. odbędą się następujące mecze o mistrz. kl. C.

Concordia — Pogon i Hakoah — Szturm II.

Urugwaj otrzymał „Olimpijski puchar 1924”.

Ofiarowany w r. 1906 puchar przez barona Piotra Goubertine'a, corocznie rozdawany przez francuski komitet drużynie futbolowej najpiękniej fizycznie rozwiniętej, został przyznany na rok 1924 drużynie Urugwaju.

Kiedy i Polska zdobędzie ten puchar?

Tennis.

Australijczyk Patterson zdobył mistrzostwo Nowego-Yorku w grze pojedynczej panów, wygrywając u kalifornijczyka Ingrass'a 6:4, 6:4, 6:2.

Lekkoatletyka.

W Naney wygrał Brochaut 100 metrów w czasie 11 sekund; Gerbonney 200 metrów w 22,8 sek.

„Świat” na Targi Wschodnie.

Ze względu na doniosłe znaczenie Targów Wschodnich dla Łodzi — Redakcja warszawskiego „Świata” w wydawnym specjalnie na Targi Wschodnie Numerze (jedynym w Polsce czasopiśmie ilustrowane, wydające numer na Targi) poświęca obszerny kącik również życiu gospodarczemu polskiego Manchesteru.

Blizszych informacji udziela przedstawiciel „Świata” na Łódź, red. Wojtyński — Przejazd S.

1100 dziennikarzy sportowych na tegorocznej Olimpiadzie.

Komisja prasowa przy francuskim Komitecie Olimpijskim, zakończyła swoją statystykę, z której czerpiemy poniższe dane: ilość gazet, które zgłosiły się po kartę wstępni na igrzyska olimpijskie osiągnęły liczbę 854, z tych francuskich pism 255.

Liczba wydanych legitymacji opiewa liczbę 1100 z tych na stadion Colombes 622.

Poniżej spis podanych kart rozłożony na państwa:

Anglia 56, Stany Zjedn. 52, Belgia 25, Holandia 21, Luksemburg 3, Danja 10, Szwecja 20, Włochy 28, Szwajcaria 20, Norwegia 14, Hiszpania 32, Portugalia 9, Finlandja 22, Łotwa 8, Litwa 3, Polska 23, Austria 16, Węgry 32, Niemcy 4, Czechosłowacja 13, Bułgaria 4, Turcja 10, Palestyna 1, Grecja 1, Rosja 1, Egipt 6, Japonja 7, Chiny 1, Brazylja 3, Chile 3, Kuba 1, Argentyna 17, Meksyk 3, Urugwaj 7, Ekwador 1.

Niedzielne wywczasy.

Łodzianie na zielonej trawce.

Pierwsza sierpniowa niedziela...

W mieście mimo niezupełnie pewnej pogody, pozostają nieliczni mieszkańcy, którzy zatrucili w zatekłych murach miejskich instynkt, zmuszający człowieka do bezpośredniego z szerokimi tonami zboż kontaktu.

Wszyscy inni masowo opuszczają miasto.

A więc przedewszystkiem najliczniejsze tłumy miejskie wyległy na rozległe błonia Rudy-Pabjanickiej, Zgierskiej, do pobliskich lasów i ogrodów.

Wycieczki tego rodzaju nie wymagają specjalnych lokomoty.

Mieszkańcy, sasiadujący z pobliskimi lasami, zabierając zapasy żywności na cały tydzień, wychodzą z całą rodziną do lasu i tam na świeżym powietrzu przebywają do zmierzchu.

Zamożniejsi mieszkańcy w niedziele wyjeżdżają dalej za miasto.

W odwiedziny do swych krew-

nych i znajomych, korzystających z t. zw. popularnie w Łodzi letnisk, wzdłuż dojazdowych linii kolejowych i tramwajowych.

Roją się od łodzian lasy Żakowieckie, Gałkowskie, Zgierskie i Łagiewnickie, słowem cała bliższa i dalsza, w promieniu kilkuset kilometrów, a nawet kilkudziesięciu kilometrów okolica, otaczająca Łódź.

O ile wyjazd z Łodzi nie przedstawia specjalnych trudności w niedziele i święta, gdyż odbywa się nie o jednej godzinie, o tyle powrót następujący obowiązkowo dla wszystkich ostatnim pociągiem, ponieważ każdy chce jaknajdłużej przebywać na świeżym powietrzu i jaknajpóźniej wracać do Łodzi, połączony jest z licznymi przystankami w rodzaju obitych boków, sińców, lub innych rezultatów ćwiczeń akrobatycznych przy zdobywaniu miejsca w wagonie pociągu, lub tramwaju podmiejskim.

Z. K.

Sprawy nauczycielskie.

W sprawie wynagrodzenia nauczycieli Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wysłało do Kuratorów Okręgów Szkolnych okólnik, w którym zarządza, aby przy ustaleniu wynagrodzenia kontraktowego personelu nauczycielskiego państwowych szkół zawodowych, w myśl par. 19 okólnika z dnia 18. 12. 1923 roku L. 19081/271 (Dz. U. z r. 1924 Nr. 8, punkt 73), pp. Kuratorowie określali uposażenie etatowe, według którego ma być ustalone wynagrodzenie danego pracownika kontraktowe-

go na podstawie liczby lat pracy nauczycielskiej, lub pracy zawodowej, odbytej po ukończeniu studiów fachowych i uzdalniającej do nauczania w szkołach zawodowych.

Praca zawodowa może być przy tem brana pod uwagę w liczbie co najmniej 15 lat, zaś liczba lat pracy nauczycielskiej i zawodowej, jaka może być brana w rachubę przy określaniu powyższego uposażenia, nie może przekazywać dla nauczycieli — 21 lat, a dla instruktorów — 15.

O łódzkie progi można złamać nogi. Nie tylko pijany, ale i trzeźwy upadnie.

Na ulicy Radwańskiej róg Pańskiej upadł mężczyzna, nazwiska niewiadomego, który był w stanie nietrzeźwym.

Przybyły lekarz Pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy, pozostawiając go pod opieką policji.

Dziecko płacze, wóz przejechał, krzyczy wola...

Józef Szymczak, lat 4, syn robotnicy fabryki Scheiblera, zamieszkały przy ulicy Suwalskiej 9, został najechany przez wóz piekarski na ulicy Rzgowskiej 12.

Pomocy udzielił mu lekarz Pogotowia.

Z. K.

156

INTROLIGATORNIA

FELIKSA POTZA

ŁÓDŹ, Sienkiewicza 35.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa wchodzące. Drukowanie szarf do wienców.

Czytajcie „NOWINY”.

Ogród „Manteuffel“ Zachodnia 43

otwarty do godziny 2-ej w nocy

Wejście bezpłatne!

Pierwszorzędna kuchnia!

Szybka usługa!

Ceny znacznie niższe!

OBIADY I KOLACJE

od skromnych do najwytworniejszych!

Bufet obficie zaopatrzony!

Trunki krajowe i zagraniczne!

Najrozmaitsze nowalje sezonu!

KONCERT

codziennie od godz. 8-ej wiecz.

pod dyktando M. LEWAKA.

Prosimy Sz. Gości o hoźne przybycie.

ZARZĄD.

150-2-2

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

**tylko****Polska Agencja Prasowa****„P. A. P.”**

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

140-10-6

Pokój lub 2 pokoje z kuchnią

w śródmieściu poszukiwane.

Oferty do Adm. „Nowiny“ sub. „Zaraz“.

169

Plac w Piotrkowie17,000 mtr.² przy kolejce Sulejowskiej, graniczący bezpośrednio z Tow. Akc. Piotrkowskiej Makufaktury do sprzedania.

Oferty po „6000 zł.“ do Administracji pisma.

168

Swój do swego!

Chrześcijański

magazyn obuwia**J. Walicki w Łodzi**

ul. Drewnowska 83.

78

Poleca w dużym wyborze obuwie męskie, damskie i dziecięce. Najnowsze fasony. Wyrób własny gwarantowany po cenach najniższych. Przyjmuje również obstarunki. Uwaga! Proszę zwracać uwagę na białe szyldy, gdyż firma z czerwonymi szyldami do mnie nie należy.

Pracownia obuwia

DAMSKIEGO I MĘSKIEGO

Franciszek Pełka

ŁÓDŹ,

ul. 6 Sierpnia 45 (Benedykta)

76

Komunikat.

Kim jesteś? kim być możesz? Charakter zdolności, przeznaczenie. Jeśli Ci brak energii równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć, postępując, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, wróć się do pana Szyllera-Szkolnika, znawcy dusz autora prac naukowych. Nadślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny. Na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową szczeniową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop ułożony przez słynne medium Miss Evigny. Analizę—horoskop wysyła się po otrzymaniu Zi. 3.— Jeżeli wzięć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej umysłowej pracy, koszt ogłoszeń, pocztowe etc. wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoka. Osoby które przyjmują 12-7 pp. Doświadczenia naukowe pana Szyllera-Szkolnika, zaszczycone chwalebny protokółami naukowych towarzyszy Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwały prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej „Katalog ilustrowany darmo. Na przyszłość dołączyć znaczek pocztowy. Adres: Warszawa, psychografolog, Szyller-Szkolnik, Piękna 25, pokój 26, telefon 506-09. 169

Starszy felczer
S. NAJMAN,
ul. Złotowska № 12. 53-4-3

Pierwszorzędny
KRAWIEC DAMSKI
M. ROZEN
Łódź

Nowo-Cegielniana 25.
Wykonuje według najnowszych fasonów.
Ceny konkurencyjne.
147-12-5

Starszy Felczer
M. Adamowicz,
ul. Aleksandryjska 20.

Starszy Felczer
Józef Szule
Łódź, Wólczańska 93.

Ogłoszenia drobne.

W wagonie L. 1 zgubiono książki fabryczne. Uczciwy znalazca zechce zwrócić je za wynagrodzeniem do Honigstoka, Cegielniana L. 47. 169

Zakład stolarski. Kompletnie urządzenie mieszkań. A. Müller, W. G. Günther, Łódź, ul. wschodnia 65. 40-10-4

ZAKŁAD POGRZEBOWY**M. HAGE w Łodzi**

Przedzalniana № 41, róg Miedzianej.

Posiada wielki wybór trumien od zwyczajnych do najwybitniejszych karawany nowego systemu, oraz nowo-zbudowany z oświetleniem z elektrycznym systemem wiedeńskiego. 57-2-2

Wynajem karet i powozów.

Buchalterji, korespondencji, stenografji, pisania na maszynie uczy szybko**LUBINSKI**, Piotrkowska 79. 122-7-4**Nowotworzony magazyn obuwia**

pod firmą
Józefa Smichowska
Łódź, ul. Główna Nr. 31

ma wielki wybór najwykwintniejszego obuwia męskiego i damskiego najnowszych fasonów. Własny wyrób. Ceny niskie. Gwarancja za dobroć.

**Specjalna Pracownia Portretów**

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki fotograficznej. Wykonanie artystyczne, ceny bardzo przystępne. 145-8-8

Zakład fotograficzny
Łódź, Rzgowska 19.

Urzędnikom

na raty, wszelkie materiały damskie i męskie na garnitury, palta, kostjomy, sukienki. Na życzenie z szyciem. 123-7-4

„Glob“ Łódź, ul. Piotrkowska 79.

Józef Kowalczyk

ŁÓDŹ, ul. Cegielniana Nr. 25
Wytwórnia obuwia wykwinnego.

Duży wybór różnego obuwia pierwszorzędnej roboty, najmodniejszych fasonów. Gwarancja za dobroć. Ceny przystępne. 72

3

zł.

NIEBYWAŁA OKAZJA

3

zł.

Zakład Fotograficzny i Pracownia Portretów**ZJEDNOCZONYCH FOTOGRAFOW**

Sp. z ogr. odpow.

w Łodzi, ul. Prez. Narutowicza Nr. 13 (dawniej Dziewina)

Niniejszym komunikujemy Szanownej Publiczności, by dać możność poznać się i mieć rozgłos tak w Łodzi jak i poza Łodzią postanowiliśmy na czas krótki cenę konkurencyjną

3

zł.

6 pocztówek retuszowanych, cała figura, tylko 3 złote.

UWAGA: Komunikacja tramwajami № 2, 5, 7 i 8.

3

zł.